Nr. 143. Kraków, Środa 24 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z początkiem przyszłego kwartału obok powieści Jeża, zaczniemy drukować w drugim feletonie bardzo zajmującą dłuższą powieść z francuskiego pod tytułem:

„Złote Serce".

Powieść ta reprezentuje trzeźwy kierunek w dzisiejszej literaturze i ma za główne zadanie przedstawienie oryginalnego typu współczesnej kobiety ambitnej, ale uczciwej na tle dystyngowanej sfery towarzyskiej. Zręczna w układzie i charakterystyce, trafna i zajmująca pod względem psychologicznym, ożywiona szlachetną tendencyą, powieść ta od początku do końca budzi żywe zaciekawienie czytelnika.

„Nowe Mody", ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Kraków, 23 czerwca.

Jutro odegra się ostatni akt wyborów do Rady miejskiej. Wskutek podziału na kurye, wyniki głosowania w obu Kołach obejmujących kupców i przemysłowców, jak niemniej w obu Kołach właścicieli realności nie były nigdy rezultatem walki o przekonanie, nie były nigdy wyrazem opinii większości wyborców. Rozstrzygały tam zawsze osobiste zabiegi lub intryga wyborcza, a w Kołach małego przemysłu i drobnych realności nierzadko także korupcya wyborcza. Dopiero głosowanie w Kole inteligencyi nadawało charakter wyborom. Osobiste zabiegi nie odnosiły tu prawie nigdy zwycięstwa, jeżeli ich nie popierały rzetelne zabiegi lub szczególna wartość kandydata. Walkę toczono zawsze na tle przekonań, a wynik głosowania był wyrazem opinii większości wyborców korzystających z zagwarantowanych im praw.

Tegoroczne wybory z Kół wielkiego i małego przemysłu, jak niemniej z Kół wielkiej i małej własności, nie odbiegły od dawnej tradycyi. Nie zmieniło się w nich nic na lepsze, lecz przeciwnie jeszcze bardziej uwydatniły się błędy podziału na kurye. W kuryi wielkiego przemysłu i wielkiej własności o wyborach decydowała jednostka. W wielkim przemyśle zaledwie jednemu kandydatowi udało się zwyciężyć wbrew jej woli, a w wielkiej własności z urny wyborczej wyszli wyłącznie tylko kandydaci przez nią popierani. Jednostka ta zwróciła się przeciw własnemu stronnictwu i zadała mu dotkliwą klęskę, usuwając z Rady najlepsze jego siły. W kuryi małego przemysłu i małej własności walka przybrała do pewnego stopnia wyznaniowy charakter i zakończyła się zwycięstwem tej strony, która zawsze jest lepiej zorganizowaną i silniej odczuwa swoje interesa, a stale dąży do przewagi. W małym przemyśle rezultat był taki sam, jak przy poprzednich wyborach. W małej własności zwyciężył po raz pierwszy izraelita nietylko głosami swoich współwyznawców, ale także zręcznością w agitacyi i zawieraniem kompromisów.

Od wyniku głosowania w Kole inteligencyi zależeć będzie charakter wyborów. Obok dwóch stronnictw, które do walki stają w imię zasad wysunął się jednak cały szereg kandydatów nie popieranych przez nikogo lub przez bardzo szczupłe grono osobistych przyjaciół. Kandydaci ci nie szczędzą trudów, aby zapewnić sobie głosy. Pielgrzymka od wyborcy do wyborcy osobiste zachwalanie własnej kandydatury, nigdy nie przybrała takich rozmiarów, jak obecnie. W niej leży niebezpieczeństwo, że wybory z Koła inteligencyi nie będą miały tej powagi, jaką mieć powinny, że wskutek rozbicia głosów nie wejdą najlepsi kandydaci, że zasługa nie znajdzie uznania, a zasady przestaną być myślą kierującą. Niebezpieczeństwo to uchylić można tylko solidarnem głosowaniem, skupieniem wszystkich sił około ludzi, którzy kandydują nie dla dogodzenia własnej ambicyi lub dla własnego interesu, ale w przekonaniu, że mogą i powinni służyć miastu, a takich ludzi znaleść można wśród tych kandydatów, którzy znaleźli poparcie całego stronnictwa i którzy w tem poparciu, a nie w osobistych zabiegach widzą szanse swego powodzenia.

Działalność Rady miejskiej nie ogranicza się wcale na uchwalaniu nowych bruków i kanałów, na uchwaleniu budżetu i zatwierdzaniu zamknięć rachunkowych i na tem podobne czynności administracyjne. Rada nadaje kierunek zarządowi miasta, a jej uchwały mają nietylko administacyjne, ale społeczne i polityczne znaczenie. Wszak do niej należy uchwalenie i rozkład ciężarów gminnych, a w tej dziedzinie nie rozstrzyga wyłącznie tylko zamiar podniesienia dochodów miasta. Od rodzaju tych opłat i sposobu ich rozdziału zależy rozwój lub upadek pewnych warstw społecznych.

Rada miasta ma pewien, choć ograniczony wpływ na szkolnictwo i od kierunku, w jakim wpływ ten wywiera, zależy upadek lub wzrost oświaty, zależy wychowanie młodzieży w tym, lub innym duchu. Do niej należy obrona praw obywateli, bo ona, jako jedyna z wyboru wychodząca reprezentacya obywatelstwa, ma prawo i obowiązek przemawiać w imieniu tego obywatelstwa, popierać nietylko ekonomiczne, ale także społeczne i polityczne jego interesa, występować nietylko przeciw ekonomicznym, ale także przeciw społecznym i politycznym krzywdom. Jako reprezentantka dawnej stolicy Polski, ma ona wreszcie do spełnienia ważne narodowe obowiązki i nie może się od nich uchylić wybiegiem, że jest tylko wydziałem, uprawnionym wyłącznie do zarządu majątkiem gminnym. Kandydaci, którzy jako najwyższą swoją zaletę głoszą brak społecznych i politycznych przekonań, nie mają zatem dostatecznych kwalifikacyj na radców miejskich. Bez wytkniętego kierunku, bez zasadniczych przekonań będą oni widzieć przed sobą tę drobną sprawę, która wejdzie na porządek dzienny, ale nie potrafią ocenić jej związku z całością, nie dostrzegą jej wpływu na rozwój miasta. Takich kandydatów nie powinna i nie może popierać inteligencya, jeżeli pragnie spełnić obowiązek swój wobec siebie samej, wobec miasta i wobec całego społeczeństwa, w którem jest jednem z najważniejszych ogniw.

Hasłem wyborczem jest dziś reforma statutu, ale to hasło byłoby tylko czczą formułką, gdyby wyborcy i wybrani nie zdali sobie sprawy z piętna, jakie nadać trzeba tej reformie. Dobro miasta niewiele zyska, jeżeli nowy statut usunie kilka przestarzałych i niepraktycznych przepisów o sposobie załatwiania spraw administracyjnych. Reforma powinna mieć zasadnicze znamiona.

Krzywdą obowatelstwa jest *census* podatkowy, który nietylko w kołach kupców i przemysłowców i w kołach właścicieli realności, ale nawet w Kole inteligencyi wyłącza bardzo wielu mających zupełnie te same kwalifikacye, co posiadający już prawo wyboru i wybieralności, jak tego doświadcza na sobie cały szereg urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Krzywdą nietylko wykluczonych od wybieralności, ale samego miasta jest nieznany nigdzie przepis, że w Radzie miejskiej nie mogą zasiadać urzędnicy i nauczyciele. Te krzywdy usunąć należy w pierwszym rzędzie, ale na tem poprzestać nie można. Należy powołać do urny wyborczej tych, którzy zyskali już prawo wyboru i wybieralności do Rady państwa, bo do zasadniczych powodów przybywa i ten, że nie ma najmniejszego powodu wykluczania od zarządu miasta tych, których powołano do udziału w najwyższej, bo ustawodawczej władzy. Reforma statutu powinna znieść to wszystko, co sprawia, że wynik głosowania nie jest wyrazem opinii wyborców, co nietylko nie zapewnia mieszkańcom miasta odpowiedniej reprezentacyi, ale sieje i utrwala korrupcyę wyborczą. Powinny paść podziały na kurye wraz z uprawnieniem małoletnich i obłąkanych do głosowania za pośrednictwem swoich opiekunów i kuratorów i tak dogodnemi do szacherki wyborczej pełnomocnictwami. Niech więc nie wystarcza samo przyrzeczenie popierania zmiany statutu, niechaj wybory zaznaczą także ich kierunek.

Inteligencya nasza w przeważnej swej większości wyznaje zasady demokratyczne i szczerze sprzyja postępowi. Niech więc jutrzejsze wybory będą wyrazem tych przekonań. Nie godzi się dla jakichkolwiek powodów omijać urny wyborczej. Udział w głosowaniu jest najwyższem prawem, ale także i najświętszym obowiązkiem każdego obywatela. Kto z prawa tego nie korzysta, sam wyklucza się z grona obywateli powołanych do życia publicznego. Kto nie spełnia obowiązku głosowania, ten wykracza przeciw społeczeństwu, wynik głosowania czyni zależnym od przypadku i popiera korrupcyę wyborczą, objawiającą się w Kole inteligencyi na szczęście tylko osobistemi zabiegami. W imię powagi i znaczenia inteligencyi, w imię dobra miasta stańmy jutro do urny wyborczej i odsuwając względy na osobiste sympatye i niechęci, głosujmy za kandydatami, którzy są wyrazem demokratycznych i postępowych zasad.

Aresztowanie Piotra Chmielowskiego.

Przegląd Wszechpolski otrzymał z Warszawy następującą korespondencyę:

W ciągu ostatnich lat kilku procesy polityczne, rewizye, zamykania ludzi w cytadeli stały się poniekąd chlebem powszednim naszego życia. Uważane dawniej za wypadki nadzwyczajne, dziś nikogo już nie dziwią, traktowane są, jako coś całkiem naturalnego w kolei naszego życia, i często się zdarza, iż przyjeżdżając z Warszawy na prowincyę, przedewszystkiem się spotykamy z zapytaniem: „Cóż, jakże tam aresztowania? kogo ostatniemi czasy wzięto?..." Do wszystkiego ostatecznie można się przyzwyczaić.

Chociażbyśmy jednak do najwyższego stopnia byli otrzaskani z działaniem tutejszej żandarmeryi, trudno przyjąć za wydarzenie powszednie, czynu, którego dokonała ona dzisiejszej nocy, aresztując i zamykając w cytadeli jednego z najwybitniejszych pracowników na polu naszego współczesnego piśmiennictwa. Ofiarą zbirów padł tym razem Piotr Chmielowski.

Nie potrzebujemy rozwodzić się nad osobą aresztowanego, niema bowiem chyba człowieka jako tako wykształconego, któryby nie znał jego działalności, jego zasług dla naszej literatury, któryby nie słyszał o wielkiej monografii „Adam Mickiewicz", nie czytał „Literatury ostatnich lat dwudziestu pięciu", a potem „trzydziestu", której czwarte wydanie — niezwykłe u nas zjawisko — niedawno się u nas ukazało. Jego prace o naszych powieściopisarzach, o pisarkach polskich, o kobietach Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, cały szereg szkiców i studyów literackich, wszystko to ma liczną nader sferę czytelników, a mało jest pisarzy, którzyby głęboką wiedzą i niesłychaną pracowitością zdobyli sobie taką cześć i sympatyę wśród szerokich mas czytającego ogółu. Niema chyba u nas człowieka, któryby tyle czytał, co Chmielowski, któryby obok tego pisał tyle, i to rzeczy gruntownych, nie mówiąc już o tem, że jednocześnie redagował *Ateneum, Bibliotekę najcelniejszych utworów literatury europejskiej,* brał udział w redakcyi wychodzącej obecnie „Wielkiej Encyklopedyi" i t. d. Ta namiętność, ta nieopisana żądza pracy, prowadzonej ciągle z młodzieńczym zapałem, musiały zrujnować zdrowie, poderwać siły pracownika; kilkakrotnie też rozchodziły się wieści o chorobie Chmielowskiego, wynikającej, według opinii lekarzy, z wycieńczenia, wywołanego nadmierną pracą.

Pytanie teraz: co mógł uczynić ten człowiek nadającego się do żandarmskich inkwizycyj? jak przy takiej nadludzkiej pracy, zarazem naukowej, literackiej i dziennikarskiej, mógł on znaleźć czas na spiskowanie?...

To, że Chmielowski nie sympatyzuje z nikczemną polityką rządu rosyjskiego na naszym gruncie, dla nikogo nie jest tajemnicą, wszyscy np. wiedzą o jego zachowaniu się przed piętnastu laty podczas obsadzenia katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim. Rząd zaproponował jemu tę katedrę i on propozycyę przyjął, ale gdy zażądano, żeby wykładał po rosyjsku, Chmielowski stanowczo się temu oparł, skutkiem czego katedry nie dostał. Wiedzą to pewnie i żandarmi, bo przecież oni „wszystko" wiedzą, przynajmniej tak utrzymują. Ale można być bardzo ograniczonym żandarmem i swoją drogą rozumieć, że człowiek, wydający tyle ze siebie na polu pracy naukowej i literackiej, do konspiracyi nie może już mieć ani czasu, ani sił, ani usposobienia. Można, dając gardło pod topór, z całą pewnością twierdzić, że żaden ważny powód nie zmuszał żandarmów do zamknięcia tego człowieka w cytadeli, że aresztowanie jego — to jedno z tych licznych aresztowań, dokonanych na zasadzie jakiejś pojedyńczej poszlaki, nie zbadanej należycie, nie sprawdzonej, z aresztowań, mogących jedynie odbywać się tam, gdzie byle żandarm jest panem życia i śmierci spokojnych obywateli.

Pisząc te słowa, muszę się silić na spokój. Trudno go zachować wobec faktu, gdzie głupi policyant samowolnie ubezwładnia takiego pracownika, gdzie nadto zamykają w wilgotnych murach więziennych człowieka, będącego w ciężkiem stadyum piersiowej choroby, która w nieprzyjaznych warunkach nader szybko może kres jego życiu położyć. Dzieje się zbrodnia, wobec której nawet takie, jak rosyjska, racye stanu muszą haniebnie zamilknąć. Doprawdy, nie istnieje w Europie opinia i nasza w sferach rządowych jest całkiem lekceważona, jeżeli podobne rzeczy dziać się mogą! Wszakże nie należy nam samym siebie lekceważyć, i prasa zakordonowa polska powinna spełnić swój obowiązek, przedstawiając fakt ten we właściwem świetle, podnosząc niesłychane nadużycie, jakiego dziś pada ofiarą nasz ogół, w osobie jednego z najbardziej zasłużonych swych członków.

Jednocześnie z aresztowaniem Chmielowskiego dokonano rewizyi w mieszkaniu i na całej pensyi pani Swołyńskiej, właścicielki wyższego zakładu naukowego żeńskiego.

U panny K., mieszkającej u p. Swołyńskiej, ale nie będącej jej pensyonarką, znaleziono broszury nielegalne, skutkiem czego właścicielkę ich aresztowano, a razem z nią zabrano i panią Swołyńską — dlaczego, to już jest tajemnicą żandarmów. Zdaje się, że chodzi o to, ażeby doprowadzić do zamknięcia pensyi, znoszenie bowiem szkół prywatnych stało się dziś dla władz jednym z najważniejszych punktów ich programu.

Naturalnie samo aresztowanie przełożonej i przetrzymanie jej chociażby krótko w zamknięciu, musi zdezorganizować szkołę i przyczynić się do jej upadku, gdyby nawet władza jej nie zamknęła.

Kuryer Lwowski otrzymał z Warszawy następującą korespondencyę:

Piotr Chmielowski, aresztowany w Warszawie i osadzony w cytadeli, dostał wybuchu krwi, a lekarze stwierdzili, że stan jego groźny. Moskale obawiali się tego, że na wypadek katastrofy, śmierć Chmielowskiego w cytadeli zrobiłaby wrażenie okropne i, że racyę mieliby ci, którzyby żandarmom przypisali winę zamęczenia najwybitniejszego literata polskiego. Nie wiedzieli więc na razie, co zrobić z tym fantem, tem bardziej, że pokazało się, iż uwięzienie Chmielowskiego było bezpodstawne, a znalezienie u niego jakichś książek niecenzuralnych — nie może być na seryo traktowanem, skoro się zważy, że posyłano mu bez żądania książki do oceny, ponieważ wszystkim zależało na zdaniu takiego krytyka, jakim jest Chmielowski. Przyjęto plan wycofania się, podany przez jednego z żandarmów, a mianowicie internowano Chmielowskiego w jego mieszkaniu prywatnem, strzeżonem przez żandarmów.

Lada dzień oczekują zupełnego uwolnienia go i niezawodnie wyjedzie Chmielowski na świeże powietrze, gdyż w ostatnich latach utrzymywało go przy życiu tylko górskie powietrze.

Aresztowania ostatnie były w ogóle formalną napaścią, a żandarmi posłyszawszy, że zawiał znowu w sferach decydujących wiatr wrogi Polakom, urządzali obławy na chybił trafił.

Niezwykłe wrażenie wywarło tu, gdy 8 żandarmów konwojowało 15-letnią dziewczynkę, znajdującą się w pensyonacie panny Swołyńskiej, umieszczono ją w cytadeli. Jest to szczyt wyuzdania barbaryzmu.

Rozruchy robotnicze w Rosyi.

Według ostatnich wiadomości z Petersburga strejk robotników w przędzalnich, który rozpoczął

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ
na tle powstania styczniowego.

77 (Ciąg dalszy.)

Znajomienie się ze „*Swodem*" przez przyszłego dziedzica Warek z przyległościami silnie w Marstynowie podziałało na zbiorową wyobraźnię ludności żydowskiej, bez różnicy płci i wieku. Żydzi Żydówki i Żydzięta uznali Erazma za „*a kliger puryc*". Mogłaż go za takiego nie uznawać sędzina? — mogłaż posądzać go o romans, sprzeciwiający się prawom i regułom wszelakim?...

Ale — Józia?

Mimo całą tak ze strony cześnikostwa, jakoteż ze względu na zachodzącą pomiędzy Kaziem a Erazmem różnicę, pytanie to niepokoiło ją — nie bardzo, niepokoiło jednak.

— Jedź do Biłek!... — nakazywała często synowi.

Kazimierz jeździł.

— Byłeś w Biłkach?...

— Byłem... — odpowiadał zwykle.

Niekiedy odpowiedź tę zmieniał na:

— Wybieram się właśnie....

Konkury o Józię, luboć na nie nie pora jeszcze była, faworyzowała i popierała raz ze względu na posag, jaki się w biłeckiej przeźroczy ukazywał, powtóre dlatego, że się tanim odbywały kosztem. Czasu onego, gdy Gustaw był do panny Hełmskiej się posunął, ekwipować go musiała. Pamiętała to; wydatek ten na sumieniu jej niejako ciężył: dla Kazia więc skąpiła, udzielając mu szczupło na jego osobiste, kawalerskie potrzeby. Nie dostawał tyle nawet, co starsi jego bracia, którzy przecie w zbytkach nie opływali. Ratował się więc chłopak, jak mógł i umiał, częścią drogą facyendy, dla której pole znajdował na jarmarkach, częścią własną pracą, którą łożył na naprawki i ozdoby rozmaite, praktykując raz jako rymarz lub siodlarz, znów, jako ślusarz lub kowal, niekiedy brał się do roboty, stanowiącej fach stelmacha. Wygnańczanie powiadali: „Nasz panicz do wszystkiego", nie obce mu bowiem były robocizny polowe — stawał do kośby i do cepa. Sędzinie się to podobało i nie miała mu za złe, że się do książek nie garnął, tembardziej, że nie dostrzegała w nim braku zdrowego, chłopskiego rozumu. Brakło mu cokolwiek ogłady towarzyskiej; uważała to jednak za rzecz mniejszej wagi, a nawet za rzecz dobrą, dzięki bowiem brakowi temu, nie czuł pociągu ani do kart, ani do kieliszka, luboć znajdować się musiał i na polowaniach, i na zebraniach, trafiających się w okolicy przy okazyi imienin, chrzcin lub wesela. Nadrabiał fantazyą, z którą, przy postawie szykownej i krasie młodzieńczej, do twarzy mu było. Ludzie winszowali sędzinie takiego syna i ona zalety, za które pochwały ludzkie zyskiwał, sobie przypisywała, mianowicie zaś temu, że go w rękach krótko trzymała i pieniędzy mu nie dawała.

„Gdyby nie ja, rozwałkuniłby się chłopczysko"....

Tak myślała i miała po części racyę.

Dlatego, że mu mamony brakło, Kazimierz domu się trzymał, zajęcia w pracy ręcznej szukał i cale dobrze radził sobie. Kiedy wyjechał, aniby się domyślić można, że bryczka, uprząż, batóg nawet własną jego były przyrządzone ręką — tak wyglądały pokaźnie. A jeździł najczęściej do Biłek. Z Biłek niekiedy obracał drogę na Warki. Gdy go matka zapytywała o cześnika, o cześnikową, o Józię, o pannę Teklę wreszcie, w odpowiedziach, jakich udzielał, trzymał się ściśle w granicach zapytań, w granicach tych rozwodził się nawet, lecz nic wychodził z poza nich. O Warkach ani wspominał. Zdarzyło się jednak, że raz późno wrócił i nazajutrz, przy śniadaniu, spadło na niego niespodzianie pytanie:

— Coś w Warkach robił?...

Zmięszał się, krew mu do góry uderzyła, — odpowiedział głosem niepewnym, niby dzieciak na gorącym pojmany uczynku:

— W Warkach?...

— Nie wypieraj się!... nie łżyj!... Mnie nie oszukasz... Zajeżdżałeś do Warek miesiąc temu i dawniej, razy kilka...

— Zajeżdżałem, mamo...

— Po co?...

— Tak sobie...

— Niechże się to „tak sobie" więcej nie powtarza... Gdzie są panny na wydaniu, tam zawsze... regularnie kawalerów dojeżdżających posądzają o intencye... Rozumiesz?...

— Rozumiem, mamo... — odpowiedział tonem takim, w którym brzmiało: „Już nigdy nie będę"...

— Kiedy nieboszczyk twój ojciec... niech mu świeci światłość wiekuista!... do moich rodziców, twoich dziadostwa, dwa razy przyjechał, za drugim razem wiedzieliśmy, że nie bez intencyi, za trzecim zaś intencyi jego pewniśmy już byli, chociaż deklaracya nastąpiła za dwunastym dopiero razem... A Mążyńskich, Piotra i Daniela, u marszałkowstwa Rzyszczewskich, kiedy mieli córki na wydaniu, czy nie posądzano o intencye?... Przyjechał Piotr... intencya; przyjechał Daniel... intencya; dojeżdżali: raz ten, znów ten i to jednemu, to drugiemu intencyę przyczepiano... Gdy się pokazało, że im intencya w głowie nie była, marszałkowa mężowi scenę zrobiła... byłam przy tem; panna się rozchorowała; byłoby do pojedynku przyszło, gdyby wiedziano, którego z nich dwóch wyzwać... Z panną na wydaniu trzeba się obchodzić ostrożnie, obchodzić ją z daleka: zbliżysz się, trącisz... rozbije się, jak jajko i... masz, babo, reduty...

— Nie wiedziałem... — rzekł Kazimierz pokornie, zagryzając wąsy.

— Trzeba, żebyś wiedział.... Cóżby z tego wyjść mogło, gdyby kto plotkę puścił, że do Warek dojeżdżasz?... co?...

— Mama sama.... — zaczął Kazimierz nieśmiało.

— Co ja?... — podchwyciła sędzina z naciskiem, w którym irytacya czuć się dawała.

— Mama sama do Warek....

— Co?!

— ... mnie jechać kazała....

— Kiedy?... — zapytała (widocznie zapomniała).

— A że wtedy... z rachunkami o podrad....

— Iii!... kiedyż to było! (przypomniała sobie).... Byłeś smarkaczem ty; smarkatemi były panny....

— Nie obie....

— A teraz... nie obie są na wydaniu.... Jedna bratu twemu starszemu, bratu męczennikowi, wierność ślubowała.... Pamiętaj to sobie!... — rzekła z namaszczeniem, — palec podnosząc. Gdybyś przeto, gdybyś, broń święty Boże, skusił ją do złamania ślubu w najmniejszej odrobinie, pomyśl sobie: coby ci sumienie twoje na to powiedziało?...

Kazimierz pomyślał sobie, że bynajmniej kuszenia panny Ewy nie ma zamiaru. Nie powiedział jednak tego. Sędzina zaś, może nie umyślnie, może umyślnie o drugiej pannie Hełmskiej nie wspominając, prawiła dalej:

— Bo to dla panien, a nawet i nie dla panien... ot Bobrowa naprzykład... o pokusę tak łatwo!... Djabeł nie śpi.... Wpadnie jaki smyk w oko,... głowa się jej zawróci i „mocny Boże, nie pomoże".... Paskudztwo i już.... Też do czegoś podobnego okazyi nie nasuwaj.... Ona Gustawa kocha, niechże kocha.... Gustaw ją kochał i kocha: wiersze do niej pisał.... Nie nasuwajże okazyi, ażeby się to zmieniło, bo chociaż wierszy nie piszesz, aleś smyk młody i gładki, i nie dziwiłabym się pannie, coby tobą oko sobie zaprószyła....

„Jest taka"... — pomyślał Kazimierz, lecz się z tem nie odezwał.

— Szyj więc swoje siodła i uzdeczki, struż lusznie i półdrabki, piłuj, niutuj, dla przewietrzenia się w świecie i przetarcia między ludźmi, masz imieniny, chrzciny, wesela, jarmarki; ja ciebie na uwięzi nie trzymam; daję ci wolę... korzystaj z niej: do Biłek zaglądaj od czasu do czasu, a i w Warkach bywaj... czemu nie?... ale raz w rok, w dzień świętej Klary, obchodzony przez Hełmskich, bo świętego Baltazara w kalendarzu nie ma.... Stary Hełmski był farmazonem, dla tego synowi imie dał takie... i dla tego się imieniny samej tylko pani, córki marszałka i siostrzenicy arcybiskupa (wyrazy te z lekkim wymówiła przekąsem), obchodzą.... Masz więc świętą Klarę, dosyć z ciebie: tej pilnuj, a „tak sobie" nie dojeżdżaj, bo ci lada plotka intencyę u karku uwiąże, nie odkaraskasz się od niej i na lodzie osiędziesz.... Gdyby plotka taka do uszu cześnika doszła?... Szukaj po tem dla ciebie żony!...

(C. d. n.)

się 12 czerwca, trwa dotychczas. Robotnicy zachowują się spokojnie, a strejkują wytrwale, z czego wnosić należy, że są dobrze zorganizowani i rozporządzają dostatecznemi środkami pieniężnemi. Żądania robotników, wyłuszczone w proklamacyi, rozrzuconej 12 czerwca, są następujące: 1) dwunastogodzinna praca dzienna z 1½ godzinną przerwą w południe zamiast dotychczasowej 14-godzinnej pracy z 1-godzinną przerwą; 2) skończenie pracy w sobotę o godzinie 2 po południu; 3) szybka wypłata pracy roboczej za pierwszą połowę miesiąca; 4) wypłata całej należności za dni uroczystości koronacyjnych. W agitacyi uczestniczą robotnicy prawie wszystkich prządzalni w Petersburgu; liczba strejkujących wynosi przeszło 20.000 robotników; proklamacya podpisana jest słowami: „Związek dla walki o wyzwolenie klasy roboczej“.

Strejk petersburski jest oczywistym dowodem wzmagającej się w Rosyi propagandy socyalistycznej. Zresztą sam rząd rosyjski, który dotychczas przeczył, iżby socyalizm szerzył się istotnie pomiędzy robotnikami w Rosyi, przyznaje obecnie, że liczne strejki są dziełem propagandy socyalistycznej. W tym duchu właśnie wyraża się minister Witte w wydanym niedawno okólniku do inspektorów fabrycznych.

W okólniku tym powiedziano między innemi: „Rozruchy robotnicze w ostatnim czasie należy przypisać tym osobistościom, które dążą do wytworzenia w Rosyi sztucznym sposobem tego rozdwojenia, jakie istnieje w zachodniej Europie pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Agitatorowie ci są najgorszymi wrogami nietylko ustroju społecznego, ale i samych robotników. Są oni tem niebezpieczniejsi, że w imię idei oderwanych lub fałszywych doktryn, zupełnie niezgodnych z zapatrywaniami i życiem rosyjskiego narodu, szerzą zamieszanie pośród robotników“.

Następnie minister przypomina w okólniku, że w Rosyi zawsze panowały pomiędzy robotnikami i pracodawcami patryarchalne stosunki, opierające się na zasadach etyki i miłości chrześcijańskiej. Witte wzywa inspektorów fabrycznych, żeby oznajmili robotnikom, że wszelkie zastosowanie przez nich siły i przemocy pogorszy tylko położenie robotników i narazi ich na represye, „rząd opiekuje się robotnikami, ale nie może dopuścić, żeby za pomocą siły i przemocy dążyli do urzeczywistnienia swych celów i zadań“.

Wyraźniej jeszcze o przyczynach rozruchów robotniczych mówią *Mosk. Wiedomosti*: „Niebezpieczna choroba socyalna, która w końcu ósmego dziesiątka obecnego stulecia ogarnęła społeczeństwo rosyjskie i młodzież, nie została jeszcze uleczona, bo ażeby wywołać rozruchy fabryczne w rozmaitych guberniach państwa, musiała znaczna liczba agitatorów wziąć się do zbrodniczego dzieła. Inteligencya rosyjska, hołdująca wręcz najskrajniejszym ideom politycznym Zachodniej Europy, nie przestaje zarażać politycznie zdrowych mas ludu“.

Inaczej zapatruje się na tę sprawę liberalny *Wiestnik Jewropy*, który pisząc o demonstracyach i rozruchach petersburskich, jakie miały miejsce w czasie koronacyi, upatruje w tych zajściach dowód fermentacyi, w jakiej znajdują się obecnie ciemne masy, a przypisuje to w znacznej części poniżającemu traktowaniu ludu ze strony władz.

Wszystko to dowodzi, jakie niezadowolenie panuje obecnie pośród mas robotniczych, i jak znaczne postępy czyni w Rosyi propaganda socyalistyczna.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 23 czerwca.

Wynik wczorajszych wyborów z Koła II-go oddział B (mniejsza własność), które wybierało siedmiu radców, jest następujący:

Na 785 uprawnionych do głosowania, głosowało 565 wyborców. Z tego otrzymali:

Chmurski Roman, majster stolarski 461 gł.;
Biborski Aleksander, budowniczy i właściciel realności, 455 głosów;
Knaus Karol, budowniczy i właściciel realności, 440 głosów;
Łapiński Jan, budowniczy i właściciel realności, 395 głosów;
Dr. Pieniążek Karol, adwokat, 374 gł.;
Dr. Seinfeld Herman, adwokat, 35[illegible] gł.;
Schmid Władysław, cukiernik, 320 gł.
Ci też zostali wybrani radcami miejskimi.

Po wybranych otrzymali: Szwarc Henryk, kupiec, 149 głosów; Rząca Karol 142 głosów; Redyk Wiktor 127 głosów; John Hugo 111 głosów; Gędzierski Zygmunt 67 głosów; Kramarczyk Wincenty 49 głosów i Reich Jakób 48 głosów.

Z dotychczasowych radców miejskich wybrani zostali powtórnie: pp. Chmurski Roman, Knaus Karol, i pierwszy wiceprezydent miasta dr. Pieniążek Karol. Po raz pierwszy w skład Rady miejskiej wchodzą pp.: Biborski Aleksander, Łapiński Jan, dr. Seinfeld Herman i Schmid Władysław.

Wynik głosowania w tem Kole przyniósł przedewszystkiem miłą niespodziankę partyi stańczykowskiej, wybrany bowiem został dotychczasowy wiceprezydent miasta, Karol Pieniążek, który upadł przy piątkowych wyborach. Dzięki temu liczba kandydatów z Koła inteligencyi zmniejszyła się o jednego.

Rzecz nie nowa, lecz zawsze godna zaznaczenia, że stronnictwo naszych ultrasów konserwatywnych, prawiące zazwyczaj kazania, że przy wyborach do ciał reprezentacyjnych nie barwa polityczna rozstrzygać winna, lecz dobro i interes ogółu, — przecież, gdy do wyborów przyjdzie, stawia prawie wyłącznie kandydatury o zdeklarowanej barwie konserwatywnej. To pomiatanie ludźmi z przeciwnego obozu, bez względu na cel wyborów, jest znamienną cechą kastowej zaciekłości menerów stańczykowskich. Sądzimy też, że jeżeli kto, to wyborcy z Koła inteligencyi zrozumią i ocenią pobudki tej samolubnej, koteryjnej polityki, która narzucić chce im swoje hasła nawet przy wyborach do Rady miejskiej.

Najlepszym tego dowodem lista kandydatów z Koła inteligencyi, ogłoszona wczoraj przez komitet wyborczy stańczykowski. My nie wahaliśmy się przyjąć do naszej listy czterech kandydatów, pomimo, że wiedzieliśmy z góry, iż znajdą oni także pomieszczenie na liście przeciwnego obozu. Uczyniliśmy to w pełnem przekonaniu, że ci ludzie zasługują na nasze poparcie, gdyż służyć będą uczciwie i rozumnie interesom miasta. Nie kierowaliśmy się zatem celami stronnictwa, lecz dobrze zrozumiany interes i dobro miasta były zasadą, na której oparliśmy wybór naszych kandydatów. Natomiast konserwatyści pominęli wszystkich kandydatów naszych o zdeklarowanej barwie demokratycznej i postępowej, pomimo, że są między nimi ludzie, których usunięcie z zajmowanej dotąd godności radzieckiej przyniosłoby szkodę interesom miasta i wyborców z Koła inteligencyi.

Skutkiem bardzo wielkiej, niebywałej dotąd liczby kandydatów z Koła inteligencyi, grozi poważne niebezpieczeństwo, że w razie rozstrzelenia się głosów na mniej pewne, odosobnione kandydatury, zwycięży lista stańczykowska, a wtedy pożegnaćby się należało z planem reformy statutu miejskiego co najmniej na lat trzy. Od światłego sądu wyborców z Koła inteligencyi zależeć będzie decyzya w tej ważnej sprawie. Gdyby małoduszne insynuacye i paszkwile na ludzi, którzy wiernie i uczciwie publicznej sprawie służyli, znaleść miały posłuch w sferze wyborców inteligencyi, — ułatwiałoby to zwycięstwo kandydatur wstecznych, ideom postępu wrogich i zabagniających każdą myśl zdrową i pożyteczną. Zwyciężyłaby wtedy koterya — interes szerokich sfer inteligecyi doznałby znowu sromotnej klęski.

Wolno każdemu własny mieć sąd o sprawach miasta i ludziach, których za uzdolnionych do ich załatwienia uważa. Lecz zawodowo uprawiane szkalowanie ludzi, którzy w poczuciu obywatelskich obowiązków, bezinteresownie siły swoje poświęcili dla interesów miasta; obrzucanie błotem tych, co najlepszemi przejęci chęciami, sprawie publicznej służyli i nadal do służby obywatelskiej się garną, — nie powinno chyba zyskać aprobaty w sferach uczciwych wyborców krakowskich, którzy mogą na punkcie wyboru kandydatów, ze względu na ich polityczne zasady, mieć zdania różne, lecz co do zasad uczciwości w ocenie działalności osób różnić się nie mogą i nie powinni.

Do wojowania w imię zasad i haseł przywykliśmy od dawna i walkę taką podejmiemy każdej chwili; lecz zbyt szanujemy godność własną i naszych czytelników, abyśmy odpowiadać mieli na niegodziwe fałsze i kalumnie, jakiemi obrzucają nas dzisiaj ludzie, dążący przedewszyskiem do zapewnienia sobie egzystencyi, choćby kosztem honoru innych i za cenę fałszowania opinii publicznej. Przyjdzie czas, że obywatele krakowscy przekonają się, kto im uczciwie i bezinteresownie chciał służyć; byłoby do życzenia, aby już środowe wybory dały niedwuznacznie do poznania, jak światli wyborcy miasta Krakowa oceniają narzucany im sąd zawodowych paszkwilistów i oszczerców.

Oświadczenie. Jedno z pisemek krakowskich w dzisiejszym numerze napadając na mnie twierdzi, jakobym „wyraził niedawnemi czasy w sposób szorstki niezadowolenie z tego, że jeden z bardzo zdolnych i sympatycznych urzędników miasta miał odwagę przysiąść się w handlu Hawełki do tego samego stołu, przy którym siedziałem i jakobym pozwolił sobie tegoż urzędnika, choć ten jest prawnikiem, mającym te same, co ja studya i egzaminy, wobec kilku osób za to interpelować“.

Oświadczam zątem, że całe to opowiadanie jest od początku do końca wierutnem kłamstwem. Opowiedziany fakt nigdy się nie wydarzył i wymyślono go dopiero teraz tuż przed wyborami.

Dr. Lesław Boroński.

Po rogach ulic ogłoszono plakatami listę naszych kandydatów w następującej formie:

Szanownym Wyborcom
Koła inteligencyi
poleca
stronnictwo demokratyczne
kandydatury:

Dra **Asnyka** Adama,
Dra **Borońskiego** Lesława,
Dra **Bujwida** Odona,
Dra **Doboszyńskiego** Adama,
Dra **Kasparka** Franciszka,
Dra **Ponikły** Stanisława,
Rottera Jana,
Ks. dra **Spisa** Stanisława,
Dra **Schoena** Henryka,
Dra **Staniszewskiego** Walentego.

Kraków, dnia 22 czerwca 1896.

Imieniem komitetu stronnictwa demokratyczego:
Dr. Chmurski Serafin. Kaczmarski Władysław. Konopiński Michał Kotarski Przemysław. Pakies Józef. Pawlikowski Mieczysław. Steingraber Gustaw. Dr. Sokołowski August. Dr. Ferdynand Weigel.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 czerwca.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, ks. Uchtomskij zamieścił w *Peterb. Wiedom.* kilka artykułów o prześladowaniu języka polskiego i kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem i na Litwie. Przytaczając oburzające fakta prześladowania, redaktor *Pet. Wied.* podniósł zarzut przeciwko administracyi w Królestwie, a szczególnie przeciwko kuratorowi Apuchtinowi, że w samowolnej swej gorliwości starają się prześcignąć ustawę i wydają rozporządzenia niezgodne z intencyami prawodawcy. Ubodło to niezmiernie p. Timanowskiego, który, jako redaktor organu rządu warszawskiego w długim artykule podjął się obrony działalności p. Apuchtina i stara się wykazać, że Apuchtin działa zgodnie z ustawą i z wolą ministerstwa. Oczywiście, obrona *Warszaw. Dniewnika* na nic się nie zda, bo niepodobna zaprzeczyć faktom, a faktem jest, że p. Apuchtin w swym zapale prześladowczym, w całym szeregu szykan i rozporządzeń, przekroczył swą kompetencyę i, jak to wykazał hr. Leliwa, stanął w sprzeczności z ministerstwem oświaty i, pomimo ostrzeżeń ze strony komitetu ministrów, prowadzi dalej politykę szkolną na własną rękę, będąc więcej carskim od samego cara.

Nie mogąc zbić faktów, podanych przez ks. Uchtomskiego, *Warsz. Dniewnik* zastępuje argumenta następującą tyradą:

„Tak więc ks. Uchtomski, który nigdy nie był w kraju tutejszym, utyskuje, iż rząd przez gorliwych swych nad miarę ajentów rzekomo dąży do zgładzenia języka polskiego. A czy wie wydawca *Pet. Wied.*, iż liczba wydawnictw peryodycznych w Warszawie przewyższa liczbę takich wydawnictw w Moskwie i bardzo mało pod względem liczebnym ustępuje wydawnictwom petersburskim? A czy czytał w *Praw. Wiestn.* wykaz wydawnictw w języku polskim, wymienionych w dziale „Wskazówek w sprawach prasy“? jeżeli nie czytał, to niech kiedykolwiek zobaczy, aby się przekonał, jaka liczba książek polskich wychodzi co roku z pod pras drukarni kraju tutejszego. A teatry polskie, subwencyonowane przez rząd w Warszawie? A masa prywatnych towarzystw dramatycznych, dających przedstawienia we wszystkich miastach kraju przywiślańskiego? A odczyty publiczne i prywatne, popularne i specyalne prelekcye? A pozwolenie rządom gminnym prowadzenia spraw w języku polskim?“

Wreszcie, jako *ultima ratio,* rzuca *Warszaw. Dniewnik* insynuacyę na ks. Uchtomskiego i podaje w wątpliwość jego patryotyzm w następujących słowach:

Mimowoli przychodzą na myśl słowa Aksakowa z powodu napaści i pamfletów prasy rosyjskiej na M. N. Murawiewa: „Nie tyle groźny jest dla Rosyi patryotyzm polski, ile brak patryotyzmu u znacznej części „inteligentów“ rosyjskich, ile odszczepieństwo narodowe, z uwagi na praktyczne skutki, równające się zdradzie względem rosyjskiego pożytku państwowego i narodowego“.

Tym sposobem p. Timanowskij niechcący porównał Apuchtina z Murawiewem!

Powstanie na Krecie.

Akcya dyplomatyczna w Konstantynopolu postępuje bardzo powoli, — a tymczasem rokosz na Krecie przybiera zatrważające rozmiary. — Między powstańcami a wojskiem tureckiem przychodzi często do ostrego starcia. Nie płacony, źle uzbrojony żołnierz turecki rzuca się odważnie na bezbronnych starców i kobiety, rabując ich mienie; lecz w szyku bojowym zachowuje się tchórzliwie i opuszcza szeregi, gdy widzi, że życie jego jest zagrożone. Tem wytłomaczyć sobie tylko można zwycięstwa rokoszan. Tak np. donoszą depesze ateńskie, że pod Sassalo na Krecie zdobyli onegdaj powstańcy 3 działa i w puch rozbili liczny oddział tureckiego wojska.

Powstanie sięga już obecnie daleko w głąb wyspy. *Irade* sułtana, zapowiadające amnestyę powszechną, jeśli powstańcy broń złożą, nie zrobiło żadnego wrażenia. Rokoszanie pragną przedewszystkiem gwarancyi, że rząd umowy dotrzyma i nie myślą wcale pozbywać się możności obrony przed tłuszczą niepłatnych żołdaków tureckich.

Byłby czas najwyższy, aby dyplomacya europejska położyła już kres przelewowi krwi, morderstwom i rabunkom, odbijającym jaskrawo na tle cywilizacyi 19 wieku.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 23 czerwca.

Nikczemne oszczerstwa, miotane na pismo nasze, a dyktowane konkurencyą dziennikarską, wyprawiają szalone orgie na bruku krakowskim z okazyi odbywających się wyborów. Rozpuszczono wieści, „że dziennik nasz już od 1 lipca przestaje wychodzić.“ Stary ten i utarty manewr, obliczony na materyalne zgnębienie przeciwnika, używany już był niejednokrotnie w walce z naszem pismem. Przeżyliśmy tych przedwczesnych i bezpodstawnych uniesień radości, z powodu rzekomego upadku *Nowej Reformy*, wiele — i przetrwamy obecną walkę z oszczerstwami, bo chyba nie upadło społeczeństwo nasze tak nisko, aby pierwszy lepszy awanturnik dziennikarski podbijać miał opinię tego społeczeństwa bezczelnem rzucaniem się na ludzi, którzy złożyli dowody uczciwej pracy dla dobra ogółu.

Na każdy sposób oświadczamy stanowczo, że wszelkie wieści, jakoby pismo nasze zagrożone było w swej materyalnej egzystencyi, są najpospolitszem oszczerstwem, obliczonem na wyławianie prenumeratorów i podkopanie opinii *Nowej Reformy*. Że dziennik nasz, mimo 14 lat istnienia, nie wzbogacił kieszeni tych, którzy przy jego stali sztandarze i żmudną pracą mu służyli, — to jest prawdą, którą wyznajemy z całą otwartością. Majątku i zapasowych funduszów dziennik nasz nie zgromadził, lecz opinia, jaką sobie zdobył w społeczeństwie polskiem, zapewnia mu zbyt dobrze podstawy bytu i powodzenia, aby o jakiejś materyalnej klęsce jego mogła być mowa.

Komunikat komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie. Komitet pomnika Mickiewicza zaprosił w miejsce JE. księcia Eustachego Sanguszki, który z chwilą objęcia urzędu namiestnika złożył godność przewodniczącego komitetu, na członka i przewodniczącego JE. hr. Stanisława Badeniego, marszałka krajowego. JE. marszałek hr. Stanisław Badeni odpowiedział przychylnie na to zaproszenie. Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w pierwszych dniach lipca w Krakowie.

Z „Sokoła“ krakowskiego donoszą nam: Druga wielka próba z orkiestrą odbędzie się we środę 24 bm. o godz. 7 wieczór. Stawienie się wszystkich członków, w zlocie udział biorących, jest bezwarunkowo konieczne, gdyż już to samo ustawienie i rozkład drużyn będą zachowane w czasie zlotu. Każdy z uczestników musi być zaopatrzony w kartę legitymacyjną, wystawioną na imię i nazwisko, upoważniającą do wstępu na boisko zlotowe; po kartę należy się zgłosić w kancelaryi „Sokoła“, gdzie zarazem każdy otrzyma wydane przez Związek „Rozkazy i wskazówki“ na III zlot.

Szanowną publiczność ostrzegamy przed nabywaniem rozmaitych książeczek z programami zlotu, gdyż one nie pochodzą od „Sokoła“ krakowskiego. „Sokół“ nasz wydał „Pamiętnik“, w którym jest umieszczony także program zlotu. Główny skład w księgarni Krzyżanowskiego i w kancelaryi „Sokoła“.

Z uniwersytetu. P. Wiktor Adam Launer, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Śluby. W sobotę w kaplicy Matki Boskiej w kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się ślub p. Wiktora Suskiego, kupca i obywatela m. Krakowa, właściciela dóbr, z panną Zofią Kroeblówną, córką pp. Franciszka Kroebla, szefa biura Towarzystwa wzajemnego kredytu, i Romany z Lazarewiczów.

We Lwowie pobłogosławiony został ślub dra Włodzimierza Russockiego, adjunkta sądowego i właściciela dóbr, z panną Gnoińską, córką prezesa lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dzienniki lwowskie czynią uwagę, iż obie nowo poślubione panie są wnuczkami prezydentów Lwowa: Kroebla i Gnoińskiego.

Narzucanie losów. Dowiadujemy się, że dyrekcye tutejszych szkół średnich otrzymały z namiestnictwa po 50 losów loteryi fantowej, w celach dobroczynnych urządzonej w Wiedniu, przyczem wcale niedwuznacznie dano dyrektorom do poznania, że tę ilość losów rozkupić powinni nauczyciele. Polecenie to nie jest wcale przyjemne dla dyrektorów, którzy, nie chcąc narazić się namiestnictwu, a pragnąc wywiązać się z polecenia, znaczną część losów chyba sami z własnych funduszów będą musieli kupić, gdyż cel loteryi jest dla nauczycieli zupełnie obojętny.

Musimy zrobić uwagę, że namiestnictwo przekracza tutaj zakres swej władzy, dając się użyć do kolportaży obcokrajowych losów, choćby nawet dla celów dobroczynnych. Urzędnicy nasi zbyt są biedni, aby składać się mieli na ludność innych, bogatszych od naszego krajów, lub na instytucye, poza granicami naszego kraju zakładane.

P. Wład. Floryański opuścił dzisiaj rano Kraków udając się do Pragi na wezwanie dyrektora tamtejszej opery narodowej, p. Szuberta, który użyczył mu telegraficznego pozwolenia na trzy występy w operze krakowskiej.

Ponowne występy p. Floryańskiego odbędą się w drugiej połowie lipca.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie. Stosownie do jednomyślnej uchwały, powziętej na I wiecu kandydatów adwokackich we Lwowie w r. 1894, wybrany wówczas niżej podpisany komitet poczynił przygotowawcze kroki celem ostatecznego zawiązania Stowarzyszenia, ułożył statuty, które namiestnictwo reskryptem z dnia 16 maja 1896 r. do l. 39.320 przyjęło do wiadomości. Tym sposobem formalnie uczyniono zadość dawno powszechnie odczuwanej potrzebie, a od nas samych, od ogółu kolegów zależy, aby usiłowania nasze pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, aby w martwą literę postanowień statutu tchnąć życie i ducha. Potrzeba usilnego zjednoczenia się kandydatów adwokackich jest dziś większą, niż kiedykolwiek. Stoimy w przededniu nowej procedury sądowej, która stan zawodu naszego może albo podnieść wysoko, albo obniżyć, stosownie do miary sił żywotnych, jakie w nas zastanie. Projektowane Stowarzyszenie, którego celem jest: a) strzedz godności stanu, b) rozbudzać zamiłowanie do pracy zawodowej, c) popierać interesa kandydatów adwokackich i nieść pomoc materyalną członkom, względnie pozostałym po nich wdowom i sierotom, d) wzmacniać poczucie łączności, koleżeńskiej solidarności i karności w sprawach zawodu — ułatwi nam w znacznej mierze spełnienie ciążących na nas obowiązków zawodu, umożliwi skuteczną obronę wspólnych naszych interesów i w łącznem działaniu wysoko podniesie moralny poziom stanu naszego. Pragnąc przystąpić nareszcie do urzeczywistnienia powyższych zadań, mamy zaszczyt zaprosić wszystkich kolegów na pierwsze walne zgromadzenie, które celem ukonstytuowania Towarzystwa, wybrania wydziału i sądu honorowego, odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie w niedzielę 28 czerwca b. r. o godz. 3 po południu.

Dr. Adam Ernest, dr. Babka Albin, dr. Bednarski Tadeusz, dr. Gertler Julian, dr. Jastrzębski Jan, dr. Jakubowski Faustyn, dr. Kostkiewicz Zygmunt, dr. Myśkow Zygmunt, dr. Sorg Zygmunt, dr. Szolajski Alfred.

Pociągi kąpielowe. Od 25 czerwca do 15 września b. r. kursuje pomiędzy Krakowem a Mszaną Dolną tak zwany pociąg kąpielowy. Odjazd z Krakowa z dworca głównego o godzinie 8 rano, przyjazd do Chabówki o godz. 11 m. 54 przed południem, przyjazd do Rabki o g. 12 m. 3, przyjazd do Mszany Dolnej o g. 12 m. 27 po południu.

Z powrotem: Wyjazd z Mszany Dolnej o godz. 3 m. 27 po poł., z Rabki o g. 3 m. 50, z Chabówki o g. 3 m. 59, przyjazd do Krakowa o g. 7 m. 55 wieczór.

O p. Modrzejewskiej piszą z Chicago: „Tutejsze pisma doniosły były, że p. Modrzejewska jest niebezpiecznie chora. Są to wiadomości przesadzone. Pani Modrzejewska bynajmniej chorą nie jest, tylko w ogóle podupadła na zdrowiu i siłach, i wskutek tego postanowiła zupełnie usunąć się tak ze sceny angielskiej jak i polskiej. Państwo Chłapowscy osiadają na swojem gospodarstwie w zachodniej Ameryce w Los Angelos, niedaleko San-Francisco, gdzie mają swoją posiadłość ziemską i tam przemieszkiwać będą stale, dopóki interesa nie pozwolą im powrócić na zawsze do Europy. Po-

---

Z Maeterlincka.

(Ze zbioru: *Le Trésor des Humbles. Paris. 1896*).

IV.

Przeznaczenie.

(Ciąg dalszy.)

Przeznaczenie... Podobne ono jeszcze do fatalizmu w Edypie, a jednak przedstawia ono innego. Możnaby powiedzieć, że w dzisiejszem pojmowaniu to także fatum, ale widziane *ab intra*. Są siły tajemnicze, które rządzą w nas i które są jakby w spólnictwie i w zmowie z wypadkami. Tym sposobem wszyscy nosimy we własnej piersi naszych wrogów. Siły te wiedzą o nieszczęściu, ostrzegają nas półsłówkami, które nie są dość silne, ażeby nas zatrzymać na fatalnej drodze, ale ich nadto wystarczają, ażeby potem wzbudzić w nas żal, kiedy już jest zapóźno, żeśmy nie posłuchali ich rad niepewnych i szyderczych. O cóż im chodzi, tym potęgom, które pragną naszej zguby, jak gdyby były niezawisłe i nie ginęły wraz z nami, chociaż żyją przecież w nas tylko? Co w ruch wprowadza wszystkie wspólnicze siły wszechświata, które karmią się krwią naszą?

Kiedy dla człowieka wybiła nieszczęśliwa godzina, zostaje on pochwycony w jakiś wir, którego zwykle nie spostrzegamy, a tymczasem te wrogie potęgi kombinują cały szereg wypadków, które mają nas doprowadzić w chwili stanowczej do tego punktu, gdzie łzy nas czekają.

Przypomnijcie sobie wszystkie wasze usiłowania i przeczucia. Przypomnijcie sobie daremnie okazywaną wam pomoc. Przypomnijcie sobie i te sprzyjające wam miłosierne okoliczności, które starały się zagrodzić wam drogę do nieszczęścia, a wy odepchnęliście je, jak natrętne żebraczki. A jednak były to biedne, bojaźliwe siostry, które chciały was ratować i oddaliły się, nie mówiąc; zbyt słabe i mało znaczące, ażeby walczyć mogły przeciwko wyrokom, Bóg wie gdzie postanowionym...

Zaledwie spełniło się nieszczęście, a doznajemy natychmiast dziwnego uczucia, jak gdybyśmy się poddali jakiemuś prawu wyższemu, i jakaś tajemnicza ulga, nawet pośród największych cierpień, wynagradza nas za naszą uległość.

Nigdy nie należymy do siebie tak ściśle, jak właśnie nazajutrz po niepowetowanem nieszczęściu. Zdaje nam się wówczas, jak gdybyśmy się odnaleźli i jak gdybyśmy odzyskali jakąś nieznaną a niezbędną cząstkę naszej istoty. Następuje szczególne uspokojenie. Oddawna i prawie bezwiednie dla nas, wówczas kiedy mogliśmy się jeszcze uśmiechać do życia i kwiatów, odporne siły naszej duszy walczyły strasznie nad brzegiem przepaści; a teraz, kiedy znaleźliśmy się na dnie tej przepaści, wszystko oddycha swobodnie...

Walczą one w ten sposób, bez wytchnienia, w naszych duszach. I widzimy niekiedy, nie zwracając wprawdzie na to uwagi, bo, niestety, otwieramy oczy tylko na rzeczy bez znaczenia, widzimy cień tych w duszy toczących stę walk, w których nasza wola nie bierze udziału. Kiedy znajdujemy się w gronie przyjaciół zdarza się niekiedy, że pośród ogólnej rozmowy i wybuchów śmiechu, coś, jakby nie z tego świata, przemknie po twarzy jednego z obecnych. Natychmiast bez widocznego powodu, zapanuje powszechne milczenie: i wszyscy, sami nie wiedząc o tem, patrzą się przez chwilę oczyma duszy. A potem, śmiechy i słowa, które zniknęły nagle, jak przestraszone żaby w wielkiem jeziorze, wypłyną znowu, jeszcze hałaśliwsze, na powierzchnię... Niewidzialna potęga wzięła tu, jak wszędzie, swój haracz. Jakaś walka się skończyła, jakaś gwiazda powstała lub zagasła i zdecydowało się jakieś przeznaczenie...

Być może zresztą, że było ono już pierwej zdecydowanem, i kto wie, czy walka nie była tylko złudzeniem? Jeżeli dzisiaj przestępuję próg domu, w którym czekają mnie pierwsze uśmiechy smutku i cierpienia, które już nigdy się nie skończy, — kto wie gdzie kryje się początek tego mojego fatalnego kroku?

I na cóż zda się kształcić i pielęgnować swoje *ja,* na które nie mamy prawie żadnego wpływu? Czy nie należałoby raczej obserwować naszą gwiazdę? Bywa ona dobrą lub złą, bladą lub jaśniejącą i wszystkie siły morza nie zdołałyby tego odmienić.

Ci, którzy mogą jej ufać, bawią się nią, jak szklaną piłką. Rzucają nią z całą swobodą, ale powraca ona zawsze wierna, do ich rąk. Wiedzą dobrze, że nie może się rozbić; lecz iluż znowu jest takich, którzy zaledwie podniosą ku niej wzrok, a ona spada z firmamentu i tarza się w pyle u ich stóp...

Ale niebezpiecznie jest mówić a nawet niekiedy może i myśleć o swej gwieździe, gdyż często bywa to znakiem, że ma wkrótce zagasnąć...

Otoczeni tu jesteśmy ciemnościami nocy i oczekiwać musimy na to, co ma nastąpić. Nie ma tu już mowy o woli, znajdujemy się od niej bardzo daleko, w obrębie, gdzie sama wola jest tylko najdojrzalszym owocem przeznaczenia. I nie trzeba się skarżyć na to. Wiemy już cokolwiek, gdyż poznaliśmy niektóre nawyknienia losu.

Wyczekujemy zdarzeń, jak ptasznik, który obserwuje zwyczaje ptaków przelotnych, i kiedy jedno ukaże się na widnokręgu, wiemy już, że nie będzie odosobnionem, lecz inne zatrzepocą się niebawem i spadną w to samo miejsce. Domyślamy się niejasno, że niektóre myśli i niektóre dusze mimowoli przyciągają to ptactwo zdarzeń i jedne istoty przywabiają je ze wszystkich końców świata, podczas gdy inne mają dar odwracania ich lotu.

Szczególnie zaś pewne myśli bywają nader niebezpieczne i niekiedy wystarcza tylko czuć się poza obrębem niebezpieczeństwa, ażeby przywołać piorun. Szczęście tworzy próżnię, do której łzy nie omieszkają się skierować.

(Dok. nast.)

wrót ten nastąpi wtedy, gdy syn pani Modrzejewskiej, inżynier, który mieszka z żoną w Chicago, po zlikwidowaniu swoich interesów, które obecnie są zaangażowane w tutejszych przedsiębiorstwach, będzie mógł również wrócić z rodziną do kraju rodzinnego i tam pracować.

Samobójstwo. W Lublinie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie lekarz-okulista, Karol Załuski.

Sprawa dublańska. Na mocy zezwolenia marszałka krajowego przedłożyli słuchacze wyższej szkoły rolniczej dublańskiej Wydziałowi krajowemu memoryał, w którym wyrażono następujące postulaty: 1) Organiczne połączenie internatu ze szkołą ma być zniesione, tak, aby słuchacze mieli dowolny wybór mieszkania w gmachu zakładowym lub też poza jego obrębem w Dublanach. 2) Zniesienie mundurów szkolnych, obecnie obowiązujących w zakładzie. 3) Autonomia w domu zakładowym, polegająca na tem, iż funkcye przełożonego zakładu spełniałby jeden z słuchaczy, wybrany przez kolegów, z ewentualnym dodatkiem pomocników, również z grona słuchaczy wybieralnych. W tym ostatnim wypadku pełniący funkcyę gospodarza tworzyłby wraz z pomocnikami organ zarządzający wszystkiemi sprawami domu, a odpowiedzialny przed kolegium profesorskiem.

Subwencye na drogi powiatowe i gminne. Z wyznaczonego przez Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego na rok 1896 ryczałtu w kwocie 370.000 złr. na zasiłki na budowę i rekonstrukcyę dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział krajowy następujące dalsze bezzwrotne subwencye:

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na drogi Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Berezowica Mała 8.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach na drogę Biertowice-Zembrzyce 2.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu na drogi Tarnopol-Grzymałów i Iwanów Obarzańce 4.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Nisku na drogę Majdan Stany-Rozwadów 10.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie na drogę Przybyszówka-Zgłobień 4.000 złr., na drogę Tyczyn-Jawornik 8.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie na drogę Rawa-Niemirów 5.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie na drogę Husiatyn-Probużna 8.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie na drogę Chrzanów-Zator 700 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu na drogę Grębów-Stale 1.500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie na drogę Brzozów-Nozdrzec 5.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na drogę Węgierka-Krzywcze 2.500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Borszczowie na drogę Jezierzany-Bilcze-Uście Biskupie 7.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na drogę Kobylanka-Dominikowice 3.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Turce na drogę Turka-Czarna 5.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu we Lwowie na drogę Lwów-Szczerzec-Komarno 4.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach na drogę Pcim-Jordanów 2.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie na drogę Żurawno-Stryj 3.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi na drogę Kamionka Batiatycze 3.500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Kosowie na drogę Jasionów-Kosów 5.000 złr.

Na drogę Borysław-Schodnica w powiecie drohobyckim 4.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Mielcu na drogę Radomyśl-Przecław 3.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach na drogi Podhajce-Bożyków i Podhajce-Denysów 3.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Samborze na drogę Sambor-Mościska 2.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na drogę Chodnowice-Hussaków 4.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Limanowej na drogę Młynne-Ujanowice 2.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach udzielił Wydział krajowy z funduszu pożyczkowego drogowego na drogę z Dusanowa do Korzelic pożyczkę w kwocie 2.000 złr.

Jubileusz seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie. Rok bieżący jest 25 od założenia seminaryów nauczycielskich w Galicyi. Grono nauczycielskie postanowiło przeto uczcić ten 25-letni jubileusz istnienia zakładu w Rzeszowie uroczystym obchodem w dniu 30 czerwca b. r. W tym celu zawiązany komitet ułożył program uroczystości i przesłał takowy wraz z zaproszeniem do wzięcia udziału w tym obchodzie wszystkim b. uczniom zakładu. Na pięćset jednak rozesłanych zaproszeń zgłosiło się zaledwie kilkunastu uczestników. Z powodu tej obojętności porzucono myśl obchodu uroczystości, która tylko skromnie się odbędzie.

Wykluczenie prof. dra Adamkiewicza z Tow. lekarskiego w Wiedniu. Prof. dr. Adamkiewicz, którego przed kilku laty minister oświaty, bar. Gautsch, powołał z uniwersytetu krakowskiego do Wiednia, celem ułatwienia mu dalszych badań nad wynalezionym przez niego środkiem leczenia raka t. zw. kankroinem, występował kilkakrotnie w pismach fachowych z zarzutami przeciw radcy dworu Albertowi, w którego klinice przeprowadzał badania, dalej przeciw zmarłym prof. Billrothowi i Kundratowi, oraz prof. Ryszardowi Paltaufowi, narzekając, iż utrudniają mu w bardzo niedwuznaczny sposób prace i badania naukowe i nie dają do rozporządzenia odpowiedniego materyału chorych. Zarzuty te odparł w *Neue Revue* dr. Albert, oraz asystent kliniki dr. Frank i dr. Schnitzler, powołując się na protokóły urzędowe, które wykazują bezpodstawność zarzutów prof. Adamkiewicza. Równocześnie tak Albert, jakoteż jego asystenci oświadczyli się wręcz przeciw metodzie leczenia prof. Adamkiewicza, jako nie mającej żadnej doniosłości naukowej. Wskutek tych zajść zwołano w piątek zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego i postawiono wniosek o wykluczenie prof. Adamkiewicza, który był członkiem korespondentem Towarzystwa. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi 112 głosami przeciw 15.

Ze Śląska. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: Posłowie sejmowi mgr. prof. Świeży, Ciencała i dr. Michejda witali w niedzielę 14 b. m. szefa rządu krajowego hr. Clary Aldringen podczas ogólnych audyencyj na zamku w Cieszynie i przyjęci zostali nadzwyczaj uprzejmie. Hrabia Clary rozmawiał o stosunkach ludności polskiej, szczególnie o stosunkach rolniczych, i zapewniał posłów, że nietylko słowem, ale także czynem sprawiedliwe żądania tejże ludności na każdem miejscu będzie popierał.

Poeta w oprawie.

Matka (w loży do swoich córek): Widzicie tego wysokiego pana tam w pierwszym rzędzie? To jest ten sławny poeta, który leży w naszym salonie w czerwonej oprawie z złoconemi brzegami.

Ze stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się 2 lipca o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. „Szkoły ludowej" (Pijarska 2, I p.). Porządek obrad: Wybór delegatów na walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej", mające się odbyć w Przemyślu. Sprawozdania kwartalne.

= **Zgromadzenie przedwyborcze lekarzy,** mających prawo głosowania do Izby lekarskiej, odbędzie się jutro w środę 24 b. m. w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i na takowe mam zaszczyt zaprosić Szanownych pp. kolegów w imieniu komitetu Tow. lek. krak. *Dr. J. Surzycki,* prezes Tow. lek. krak.

Odznaczenia. Cesarz udzielił asesorowi senatu handlowego przy sądzie krajowym w Krakowie, p. Stanisławowi Szarskiemu, jako też asesorowi senatu handlowego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, p. Izaakowi Holzerowi, na czas spełniania funkcyj, z uwolnieniem od taksy, tytuł radców cesarskich.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Adama Stermarewicza, Alfreda Krywalda, Jana Mazura, Franciszka Barona, Jana Witlaczila i Franciszka Turyczyna; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Emila Seweryna 2-ga imion Klimkiewicza, Włodzimierza Kirkiena, Tadeusza Ratyńskiego i Jana Solona, tudzież adjunkta podatkowego Józefa Kolbego, następnie oficyałami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Sebastyana Nowobilskiego, Jana Rzuchowskiego, Michała Tarsę, Hilarego Iwanowicza i Jana Mitosia; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: praktykanta podatkowego Mikołaja Pankowa, prowizorycznego adjunkta podatkowego Eugeniusza Korytkę, oraz praktykantów podatkowych: Władysława Rojkowskiego, Piotra Fitowskiego, Konrada Sieniutowicza, Tomasza Sulisza, Wojciecha Szaflarskiego, Stefana Rybickiego i Pawła Telakowskiego.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 24 czerwca: „Cavalleria rusticana". opera w 1 akcie Mascagniego; „Dziewczyna z Nawary", opera w 2 aktach Masseneta.

We czwartek 25 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz ósmy).

W piątek 26 czerwca: „Lohengrin", opera w 5 aktach Wagnera.

W sobotę 27 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłómaczył Teodor Smolarz (po raz dziewiąty).

W niedzielę 28 czerwca: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

W poniedziałek 29 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz ostatni).

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We środę 24 czerwca: „Nasze Paryżanki", komedya Cyryla Danielewskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	743·1 mm	743·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,8	+12°,8	+17°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	73 %	45 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	4	5	9

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Wczorajsze drugie z rzędu przedstawienie „Łucyi z Lammermooru" z p. Floryańskim w roli Edgara i p. Camilową w roli Łucyi, zapełniło teatr szczelnie. Wyborowy ansambl sił wokalnych w tej operze uzasadnił w zupełności wielkie zainteresowanie się muzykalnej publiczności pięknem dziełem Donizettiego. Zarówno p. Camilowa, którą słusznie zaliczyć można do najlepszych interpretatorek Łucyi, jak i p. Floryański rozporządzali pełnią swych wokalnych zasobów i wywiązali się z zadania świetnie. Śliczny sekstet aktu II był najpiękniejszym punktem przedstawienia i najgoręcej oklaskiwanym. Pp. Jeromin i Jaroński za pełne artystycznego smaku, niezwykle staranne traktowanie swych ról zebrali również zasłużone oklaski. Orkiestra wzmocniona podtrzymywała bardzo skutecznie usiłowania solistów i zasłużyła na pochlebne uznanie. Wogóle „Łucyę" zaliczyć należy do najlepiej dotąd przygotowanych oper i pragnęlibyśmy, aby i dalsze usiłowania lwowskiej dyrekcyi równie pomyślny artystyczny wieńczył rezultat. *W. Pr.*

— **Sztuka na tle polskiem.** (Berlin 21 czerwca.) Dowiedziałem się wczoraj faktu ciekawego z historyi obyczajów polskich. W okolicach Warszawy w zimie 1794 roku odbył się pojedynek pomiędzy dwoma hrabinami polskiemi. Tak przynajmniej utrzymuje p. Somossy, autor tekstu do jednoaktowej operetki „Pojedynek dam" *(Damenduell),* przedstawionej wczoraj po raz pierwszy przez goszczące tu towarzystwo niemieckie z Budapesztu, które rozpoczęło szereg występów w *Neues Theater.* Znęciła mnie na afiszu sztuka na tle polskiem, no i przekonałem się znowu, że Niemcy mają pasyę pisania na tematy polskie... okropnych banialuk. Sam *Neues Theater,* jako budynek, jest jednym z najnowszych, najbardziej eleganckich w nadsprejskiej stolicy. Sala widzów prześliczna w stylu *rococo,* teatr z frontu przedstawia się jako zgrabny budynek w staroniemieckim stylu ze strzelającą ku górze wieżycą. W sali tej wytwornej, a jednak nieprzeładowanej złotem, uderzyło mnie połączenie otworu sceny z całością sali i bardzo efektowne okolenie go szeregiem lampionów elektrycznych. Korytarze szerokie, eleganckie, *foyer* wspaniałe, zepsute tylko niepotrzebnie dioramą, przedstawiającą ruiny Amalfi; jednem słowem cały teatr pieścidełko wesołe, powabne, doskonałe dla lekkiej komedyi lub operetki.

Przedstawienie rozpoczęła wesoła, chociaż ani krzty sensu nie mająca operetka „Batalion kobiecy", której głównym celem jest defilowanie ze sześćdziesięciu rosłych i wcale urodziwych niewiast w strojach austryackiej armii. Uniformy kuse, zmodyfikowane w stylu trykotowym, primadonna, p. Reichberg, ładna, młoda, mająca „coś pikantnego" w grze, w śpiewie — wszystko to razem zyska operetce powodzenie, w której niemałą rolę grała sympatya dla zaprzyjaźnionego wojska.

Nie tyle się podobała niby polska sztuka, chwilami, co prawda, nudna, ba nawet przed jej ukończeniem kilkadziesiąt osób opuściło salę. Dekoracya przedstawiać miała Warszawę z końca zeszłego wieku. Efektowna, lecz podobna do Warszawy, jak paznokieć do Częstochowy. Rzecz się dzieje przed wybuchem rewolucyi. Bohaterami sztuki są hrabina Piaskowicz Bobolińska (?!) i hrabina Helena Bognsławska, które rywalizują o miłość Mirosława Borjatyńskiego, polskiego emissaryusza (?!). Hrabiny mieszkają w sąsiadujących koło siebie willach. Obie na czele swego francymeru tak się pokłóciły, że zniewagę muszą we krwi skąpać. Stają tedy do... pojedynku, a sekundantami obu stron są dwaj „wędrowni bursze", poprzebierani w jakieś węgierskie kostyumy. Damy zrzucają płaszcze, stoją pomimo mrozu dekoltowane w trykotach. Ładne hrabiny, niema co mówić! Jedna rani drugą — nagle okazuje się, że zraniona jest... mężczyzną. Godzą się nagle i w trykotach śpiewają duet pojednania na nutę: „Boże, coś Polskę". Prawda, że to ciekawe! Potem zjawiają się powstańcy polscy z kosami i chorągwiami; ich ukazanie się daje powód do tańczenia krakowiaka i mazura przy muzyce z 4 aktu „Halki". Sztuka kończy się sceną powszechnego patryotycznego zapału.

Muzyka ładna, ale kradziona; kostyumy wspaniałe, ale chaotyczne; obok wesołych szczegółów, wiernych na wskróś, fałszywe. Emisaryusz polski ma dobrą czapkę na głowie, ale po mrozie uwija się w trykotach i włoskim płaszczu.

Chociaż przedstawia tę sztukę towarzystwo operetkowe, jednak jest ona niby — poważną i nie ma w sobie szykany. Chociaż jest tekstem nonsensów, ostatni jej obraz robi wrażenie. Nad Warszawą wschodzi słońce, a tłum z chorągwiami, wśród których widać białego orła, z kosami podniesionemi w górę, pałaszami, śpiewa znowu „Boże, coś Polskę", tym razem z tekstem patryotycznym. Obraz ten był istotnie piękny i zyskał grzmiące oklaski. *J. K.*

Dział ekonomiczny.

Dochody państwowych dróg żelaznych wynosiły w miesiącu maju 8,187.934 złr. i przewyższyły dochody w maju roku zeszłego o złr. 259.513. Dochody te od początku roku wynoszą 37,463.315 złr. i w porównaniu z zeszłym rokiem zwiększyłyby się o 2,763.242 złr.

Podwyższenie podatku od cukru uchwaliła węgierska Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu. Znaczną większością głosów odrzucono rezolucyę przeciw kartelom.

Układy ugodowe. Hr. Badeni i minister skarbu dr. Biliński konferowali w niedzielę z węgierskim ministrem skarbu Lucacsem. Konferencye nie obejmowały wyłącznie kwestyi bankowej i walutowej, ale dotyczyły także ogólnej dyskusyi niezałatwionych kwestyj ugodowych, nie przyniosły jednak żadnego pozytywnego rezultatu. Oba rządy zamierzają w miesiącu lipcu ponowić formalne układy o ugodę. Reprezentanci rządów zbiorą się w Wiedniu.

Głosy publiczne.

C. k. uprz. Towarzystwo asekuracyjne Riunione Adriatica di Sicurta w Tryeście.

Ze sprawozdania za 57 rok istnienia Towarzystwa (1895), które na walnem zgromadzeniu, odbytem 30 maja b. r., przedłożono, wyjmujemy następujące daty:

W dziale *ubezpieczenia życiowego* zawarto w roku 1895 umów ubezpieczenia na kapitał 12,490.729 złr., a na renty roczne 33.317 złr. Z końcem roku wynosił stan ubezpieczeń pełnych 80 milionów kapitału i 215.498 złr. rocznych rent. Jako premie pobrano 3,328.880 złr. wypłaty za wypadki śmierci i dożycia wyniosły 1,621.276 złr. i nadto rezerwowano na zapadłe, a jeszcze nie płynne szkody 249.800 złr. Rezerwa premiowa wynosi 19,116.992 złr., a po strąceniu reasekuracyi netto 11,737.264 złr.

W dziale ubezpieczenia *szkód elementarnych* (ogień i przewóz) wynosi dochód premiowy 7,259.822 złr., — na reasekuracyę zapłacono 3,376.720 złr. Wypłaty szkód wymagały po strąceniu udziału reasekuracyi 2,342.871 złr., rezerwa szkód wynosi netto 350.240 złr.

Do odpisania wartości księgowanej nieruchomości zużyto 100.000 złr., specyalnej rezerwie działu ubezpieczenia życiowego przekazano sto tysięcy złr., a jako dywidendę przeznaczono po 70 złr. na akcyę. 1458

Rezerwy wynoszą 22,864.729 złr., z czego 19,728.746 złr., rezerwy premiowej (netto, po ściągnięciu udziałów reasekuracyi); 2,622.102 złr. rezerwy zysku; 513.881 złr. rezerwy kursu.

Nekrologia.

† **Wojciech Chrzanowski,** właściciel dóbr ziemskich, długoletni członek rady pow. bocheńskiej, urodzony dnia 11 maja 1825 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w Niedarach dnia 22 czerwca 1896.

Wyprowadzenie zwłok z Niedar do kościoła parafialnego w Ujściu Solnem nastąpi dnia 24 b. m. o godzinie 9 rano, a po odbytem tam nabożeństwie odprowadzone zostaną na miejsce wiecznego spoczynku.

Na ten smutny obrzęd pozostała żona, synowie i córki uprzejmie zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Niedary, 22 czerwca 1896.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 23 czerwca. *Agencya Havasa* donosi z Aten, iż w niedzielę przyszło do walki pod Vasiljevona Krecie (prow. Sphakia), która trwała dzień cały. Rezultat dotąd nieznany.

Kreteńczycy, którzy wczoraj przybyli do Aten, zapewniają, iż przywódcy ruchu z Mylopotami, Ameri i Rethymno odbyli w klasztorze w Ariadi zgromadzenie, na którem oświadczyli się za połączeniem z Grecyą i złożyli przysięgę, że nie złożą broni, dopóki tego celu nie osiągną.

Pożary trwały cały tydzień w miejscowościach Rethymno i Mylopotami.

Londyn, 23 czerwca. Wielkie wrażenie sprawiła tutaj depesza sekretarza stanu rządu transvaalskiego, dr. Leydsa, żądająca sądowego ścigania trzech głównych naczelników *Chartered Company:* Cecila Rhodesa, Beita i Harrisa. Równocześnie żąda dr. Leyds, aby rząd angielski objął administracyę wojskową i cywilną *Chartered Company.*

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 czerwca. Egiptolog prof. dr. Leon Reinisch wybrany został rektorem uniwersytetu wiedeńskiego na rok 1896/97.

Berlin, 23 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad kodeksem cywilnym. Na wstępie przyszły pod obrady pozostałe paragrafy drugiej księgi, dotyczące umów służbowych. Szereg poprawek, wniesionych przez posłów socyalno-demokratycznych został odrzucony.

Wniosek socyalistów, dotyczący obowiązkowego zabezpieczania posłańców publicznych w kasie chorych odrzucono 189 głosami przeciw 25. Potem przyjęto §§. 604—641 kodeksu cywilnego, dotyczące umów służbowych, bez zmiany, odrzucając poprawki socyalistów. Przyjęto również nowelę o ordynacyi przemysłowej 163 głosami przeciw 57. — Dzisiaj dalszy ciąg obrad nad kodeksem cywilnym.

Paryż, 23 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowej komisyi rolniczej, w którem przewodniczył prezydent ministrów Méline, oświadczono się za bimetalizmem i międzynarodową konwencyą sanitarną. Méline wydał dzisiaj śniadanie na cześć członków komisyi.

Londyn, 23 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Georgtownu, iż rząd Wenezueli aresztował na rozkaz wydany z Caracas, urzędnika angielskiego, który doglądał budowy ulic w Barama. Aresztowanie to wywołało w Georgtownie wielkie rozdrażnienie.

Rzym, 23 czerwca. Wczoraj ogłoszony został urzędowy tekst protokółu ostatniego konsystorza. Zawiera on alokucyę, w której papież przypomina swe wezwanie do łączności, zwrócone nietylko do kościołów wschodnich, lecz wogóle do wszelkich odszczepieńców. Alokucya stwierdza nadto pomnożenie się objawów, dowodzących, że ludy odszczepieńcze garną się do stolicy Piotrowej ze sympatyą i pragnieniem połączenia się z nią. Alokucya zapowiada prócz tego ogłoszenie encykliki o zasadach ustroju Kościoła. Wreszcie mianuje Ojciec św. czterech nuncyuszów kardynałami i oświadcza, że dwa pozostałe miejsca kardynałów zachowuje w zawieszeniu.

Rzym, 23 czerwca. Na wczorajszym tajnym konsystorzu odczytał Ojciec św. alokucyę o kościołach wschodnich, jakoteż o ich stosunku do papieskiego prymatu. Tok myśli rozwinięty będzie szerzej w encyklice, zapowiedzianej na uroczystość św. Piotra i Pawła. Uditore Taliani zamianowany został na wczorajszym konsystorzu arcybiskupem. Wczoraj wieczór ogłoszona miała być oficyalna nominacya Talianiego, nuncyuszem w Wiedniu.

Rzym, 23 czerwca. Kardynałowie Sembratowicz i Haller przyjmowali u siebie dzisiaj przed południem ciało dyplomatyczne, prałatów, arytokracyę, oraz dostojników kolonii austro-węgierskiej.

Rzym, 23 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy: Ogólna sytuacya jest spokojna. Po odpłynięciu parowca „Archimedes", który resztę wojska zabierze do Włoch, kolonia powróci do normalnego stanu.

Konstantynopol, 23 czerwca. Powstanie w Hauran przybiera coraz większe rozmiary. Druzowie znieśli prawie zupełnie sześć kompanij i pobili oddział 100 jeźdźców. Załogę w Sueida osaczyli Druzowie. Powołano 12 batalionów pod broń. Wiadomości z Diarbekir, Siwas i Malatia donoszą o podobnem usposobieniu ludności, jak przed wybuchem zeszłorocznych rozruchów. Muzułmanie skupują broń.

Jutro odbędzie się konferencya ambasadorów w sprawie kreteńskiej.

W kołach tureckich wywołała obawę zmieniona postawa Grecyi, która zezwoliła podobno na wyjazd oficerów do Krety.

Haki pasza, prezydent europejskiej komisyi inspekcyjnej, mianowany został pomocnikiem wali'ego na Krecie.

Ateny, 23 czerwca. Oficerów okrętu „Neptun", przechadzających się nad morzem w Kanei, obrazili Turcy czynnie. Konsul francuski wniósł energiczne zażalenie do gubernatora.

W Kanei panuje wielka panika, albowiem domy chrześcijańskie naznaczono w nocy krzyżami czerwonemi, w czem upatrują oznaki spisku muzułmańskiego.

Sofia, 23 czerwca. *Agence Balcanique* stwierdza, iż przyjaźnie usposobiony dla rządu poseł Mihajłowski na onegdajszym wiecu przemawiał we własnem imieniu i nie był upoważniony do przemówienia imieniem stronnictwa narodowego, które uchwaliło nie brać udziału w wiecu. Zresztą Mihajłowski bronił w swej mowie stanowiska rządu.

Onegdaj odbyło się w Szumli przy zamkniętych drzwiach zgromadzenie Towarzystwa macedońskiego, w którem wzięło udział bardzo mało uczestników. Wiec, który zwołano na przedostatnią niedzielę, nie przyszedł do skutku z powodu braku uczestników.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	50
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	90
4% węgierska renta koron.	98	85
Akcye banku austro-węgierskiego	959	—
Akcye kredytowe	348	50
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	.50
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 23 czerwca. Ruble 126 87. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 6·81. Pszenica na wiosnę 6·72. Owies na wiosnę 5·79.

Wiedeń, 23 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30, 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101 50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·30 losy z 1860 na 500 złr. 145·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155 50, losy z r. 1864 za 100 złr. 189·50, akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 349 —, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394 —; Länderbank na 200 złr. 250 75 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 959.

Berlin, 23 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 218·40 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101 50 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99 50 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nr. 3215.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w stacyi i urzędzie	dla stacyi dzierżawnej	na czas od	do	na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia miesięcznie, drzewa na opał, metrów kubicznych à 423 kg. twardego: w lecie	twardego: w zimie	282 kg. miękkiego: w lecie	miękkiego: w zimie	Poręczne za twarde drzewo (złot. reńsk)	Poręczne za miękkie drzewo (złot. reńsk)
					Dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów, osób izolowanych i obrony krajowej					
3. Lipca 1896 r. o godzinie 10 przed południem	Tarnowie, w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Tarnów	1 września 1896	31 sierpnia 1897	16	93	16	35	100	40
		Nowy Sącz			15	71	—	5	80	5
7.	Ołomuńcu	Karniów			—	—	—	2	—	5
		Cieszyn			—	—	5	23	—	35
		Bielsko			—	—	1	4	—	10
14.		Przerów			—	—	1	2	—	5
		Prościejów			—	—	½	2	—	5
		Hranice			—	—	6	20	—	20
		Szymberk			—	—	2	18	—	15
17.	Krakowie	Wadowice			22	134	—	—	130	—
		Chrzanów			5	15	—	—	20	—
		Kęty			5	15	—	—	20	—
		Niepołomice			10½	50	—	—	50	—
		Bochnia			2	5	—	—	10	—

Uwaga

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) ewentualnie dozwolone dodatki w przeciągu peryodu dzierżawy do normalnego serwisu dla kasarń, serwisu opałowego i do gotowania;

d) potrzebę dla mających się ustanowić ekwitacyj (brygadyerskich szkół oficerskich);

e) potrzebę dla znajdującego się w dotyczącej stacyi w r. 1897 c. i k. wojska, obrony krajowej i stacyj koncentracyjnych w obrębie 15 kilometrów, jeżeli tego zarząd wojskowy wymagać będzie.

2. Dostawca drzewa twardego dla magazynu prowiantowego w Tarnowie zobowiązany będzie dostawić ową ilość drzewa, która z każdorazowego odnawiania starszych rezerwowych zapasów rządowych drzewa twardego wypłynie, a mianowicie około 600 m^3 po cenie zgodzonej w miarę postępującego odnawiania na miejsce składowe obok baraków w Gumniskach lub też na miejsca składowe przy magazynie prowiantowym w Tarnowie.

Natomiast nie będzie posiadał tenże żadnego prawa do żądania odszkodowania za ów okres czasu, w którym podczas odnawiania rzeczonych zapasów rządowych dalsze wydawanie drzewa twardego dla wojska ustanie.

Tu wykazana ilość drzewa jest tylko w przybliżeniu podana i w razie mniejszego odbioru drzewa dostawca nie ma najmniejszego prawa do odszkodowania

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę, datowane nie wcześniej jak na dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dla wszelkich w rejestrze handlowym prototokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami hadlowo-przemysłowemi a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. starostwa powiatowe — w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie i Bielsku magistrat miasta).

Swiadectwo żądane ma być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. wojskowego magazynu, u którego według powyższej tabeli rozprawa ma się odbyć,

2. **Pisemne oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.**

Oferty każdego rodzaju na spółkę opiewające, w ten czas tylko uwzględnionemi zostaną, jeżeli imiennie podanem będzie, kogo pod tem imieniem się rozumie.

Później, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dniowy, wreszcie oferty, w których jest zawarunkowane zmniejszenie przepisanej kaucyi, będą również usunięte.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta.

W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

3. **Złożone poręczne ma być w ofercie dokładnie wyszczególnione.** Gminy, producentów i towarzystwa gospodarcze zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi względem tych dostaw, jakich własnemi produkiami dokonać mogą.

4. **Gatunek drzewa ma być w ofercie dokładnie oznaczony.** Oferty na **drzewo mieszane** są jedynie wyjątkowo wtedy dopuszczalne, gdy oferent dokładnie w procentach wymieni ilość domieszki pojedynczych gatunków drzewa.

5. Drzewo opałowe przypadające jako należytość serwisu opałowego dla koszar i do gotowania, będzie w zasadzie 1 go i 15-go każdego miesiąca z góry pobierane.

Dostawa ma się odbyć w stacyi dzierżawnej.

6. Drzewo opałowe ma być we wszystkich stacyach dostawione przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania. — Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od 1 metra kubicznego. — **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, wtedy uważa się, że została ona włączoną do ceny drzewa i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

7. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony rządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

8. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w każdym dowolnym dniu podczas godzin urzędowych w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu**, dalej we wszystkich politycznych urzędach okręgowych i głównych (krajowych) towarzystwach rolniczych w znajdującym się tamże zeszycie warunkowym z dnia 1 Czerwca 1896 r. wypracowanym umyślnie dla rozprawy

W wymienionych trzech magazynach potrzeb wojskowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie bezpłatnie drukowane blankiety na oferty, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

9. **Gminy, producenci i towarzystwa gospodarcze**, biorące udział w dostawach potrzeb wojskowych **doznają szczególniejszych ulżeń** i dogodności, jakie wszystkim towarzystwom gospodarczym oznajmione zostały i o których tam strony interesowane dowiedzieć się, względnie takowe przejrzeć mogą

10. Równocześnie z wniesieniem oferty jest każdy oferent obowiązanym dotrzymać postanowień w zeszycie warunków sprzedaży zawartych

Kraków, dnia 1 Czerwca 1896 r.

Z Intendantury c. i k. I-go Korpusu.

50 kr. Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

Offerts-Formulare.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 3215 vom 1. Juni 1896 für die Arendirungs Station . . . .

1 Cubikmeter hartes Brennholz } ungeschwemmt { 423 kg. } zu . . fl. . . Kr. sage! . . . Gulden . . . Kreuzer
1 Cubikmeter weiches Brennholz } à { 282 kg. } zu . . fl. . . Kr. sage! . . . Gulden . . . Kreuzer

Auf die Zeit vom 1. September 1896 bis 31. August 1897 abgeben und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . . . Gulden bestehend in . . . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 perzentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . übermittelt werden.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1 Juni 1896 zu der Verhandlung am . ten Juni 1896. 1422 1

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.